



Większość stereofonicznych wzmacniaczy Pioneer'a wygląda podobnie. Jak przystało na urządzenia japońskie, nie jest to wzór minimalizmu, ale nie jest to też proste odwołanie się do złotych lat haifaju.

Firmowy styl nowoczesnego wzmacniacza tworzy kilka elementów. Pioneer dba zarówno o kwestie wykonania, jak i funkcjonalności. Na metalowym froncie nie brakuje pokręteł i przycisków. Regulacje barwy, zrównowazenia, a nawet filtr loudness, to przecież w odczuciu wielu użytkowników zbędne dodatki, ale dla każdego coś miłego – jest zatem układ pozwalający sygnałowi ominąć te elementy, a więc funkcja Direct. Selektor źródeł ma aż sześć pozycji, wybrane jest sygnalizowane jedną z sześciu diod. Niezależnie zainstalowano dodatkowy układ bezpośredniego wejścia na końcówki mocy. Są nawet przełączniki dla dwóch par kolumn (A i B), także wyjście słuchawkowe, i w jego kontekście odłączenie wyjść głośnikowych ma przecież sens.

Wiedząc, że wewnątrz kryją się wzmacniacze w klasie D, można by się było spodziewać, że wzmacniacz będzie lekki. Tymczasem swoje waży – z powodu dużego, klasycznego transformatora zasilającego.

W sekcji terminali RCA jest pięć par gniazd dla sygnałów liniowych, do tego jedno z korekcją phono (MM), jest także pętla dla rejestratora oraz wejście na końcówki mocy.

A-50 nie ma żadnych wejść cyfrowych, ponieważ nie zawiera wbudowanego przetwornika C/A, który występuje w najlepszym modelu A-70. Pojawiło się jednak w nim sporo takich samych rozwiązań. Przede wszystkim rozdzielono układy na trzy sekcje, oddzielone pionowymi płytami. Nie tylko spinają one przednią i tylną płytę, usztywniając w ten sposób skrzynkę, ale pełniąc też rolę ekranującą. Tym sposobem odizolowano



Pioneer A-50

zasilacz, a także końcówki mocy oparte na modułach impulsowych (w środkowej sekcji) – ich działanie wiąże się z generowaniem przebiegów wysokoczęstotliwościowych, które mogłyby zakłócać pracę delikatnej elektroniki przedwzmacniacza – szczególnie w obszarze układów korekcyjnych dla gramofonu.

Wzmacniacze wykonane w klasie D nie są w przypadku Pioneer'a czymś nowym, firma stosuje je w amplitunerach wielokanałowych, a ostatnio wprowadza także do sprzętu stereofonicznego. Jak wiemy, konstrukcje tego typu charakteryzuje wysoka sprawność, a wskutek tego – najczęściej – wysoka moc wyjściowa. W przypadku A-50 jest trochę inaczej – deklarowana przez producenta moc wyjściowa jest umiarkowana. Oczywiście zaletą klasy D pozostaje wciąż sprawność, czyli w tym wypadku – bardzo niski pobór mocy.

Preamp gramofonowy jest rozbudowany, zajmuje dużą, niezależną płytkę drukowaną.



Wyjście słuchawkowe i układ Direct to dzisiaj obowiązkowe dodatki...



... również pożądanym jest wejście gramofonowe (z korekcją MM), chociaż wcale nie są to wynalazki XXI wieku.



Przejrzyście i porządnie, wszędzie złączenia, a terminale głośnikowe z metalowymi nakrętkami.

ODSŁUCH

Pioneer A-50 nie jest wzmacniaczem ciężkim – ani fizycznie, ani pod względem brzmieniowym. Nie ma tu żadnego „doładowania” i podgrzania niskich rejestrów, ani samego basu, ani dolnej średnicy. Tym bardziej nie ma spowolnienia i rozplywania się w niskotonowych miękkościach. Bas z Pioniera to przede wszystkim dynamika i kontury. Wyczuwalne jest usztywnienie, co można poczytać za problemy z płynnością, ale wiadomo, że chodzi o coś innego – dobrą definicję i kontrolę, w ramach której każdy dźwięk ma swoje miejsce i swój czas. Jak na urządzenie zintegrowane w umiarkowanej cenie, taki charakter jest czymś wyjątkowym, do pewnego stopnia przypomina przecież działanie znacznie droższych końcówek mocy, chociaż do pełni szczęścia brakuje jeszcze potęgi, którą potrafią one połączyć z szybkością, będącą w przypadku A-50 sprawą najważniejszą. Ale nie musi ona być najważniejsza dla każdego słuchacza – kto lubi lub choćby toleruje bas typowy dla wzmacniaczy lampowych, tego raczej Pioneer nie zachwyci. Dotyczy to zresztą całego brzmienia, całego pasma – Pioneer stawia na neutralność, jest czysty, dokładny, raczej chłodny, nie powiększa źródeł dźwięku i nie robi na scenie tłoku. Nie daje się też ponieść emocjom, lecz średnicy na szczęście nie wysusza ani nie rozjaśnia. Nie bije z niej żar, lecz wszystko jest dobrze uporządkowane i czytelne. Niektóre nagrania, które „same w sobie” nie są mocno nasycone, mogą wydawać się blade, ale to tylko wskazuje na dobre różnicowanie. A-50 nie będzie nam ubarwiał, dosładzał i wygładzał czy też nablyszczwał nagrań, którym tak czy inaczej czegoś brakuje. Jeśli w nagraniu góra pasma jest szorstka, to taka pozostanie, sam Pioneer jej nie ożywi, można być pewnym, że wysokie tony nie będą wyeksponowane. Przez A-50 nie są dodatkowo produkowane ani iskry, ani miód. Ten wzmacniacz trzyma się spokojnego, rzetelnego, trochę technicznego stylu, który jednak – wbrew pewnym pozorom – pozwala na długie słuchanie, bez zmęczenia i znużenia. Natomiast „klimaty” serwowane przez inne wzmacniacze często uwodzą, wciągają, ale niedługo potem – zniechęcają.

R
E
K
L
A
M
A

A-50

CENA: 2100 ZŁ

DYSTRYBUTOR: DSV
www.pioneer.pl

WYKONANIE

Końcówki mocy w klasie D wsparte wydajnym zasilaczem, przemyślana architektura wnętrza z ekranowaniem poszczególnych sekcji. Nowoczesna facjata.

FUNKCJONALNOŚĆ

Klasyczna dla tradycyjnego wzmacniacza stereofonicznego, jest tryb Direct i korekcja phono.

PARAMETRY

Umiarkowana moc, ale niemal podwajana na niższej impedancji (2 x 56 W/8 Ω, 2 x 96 W/4 Ω), dla konstrukcji w klasie D typowe pasmo przenoszenia, ale niezły odstęp S/N.

BRZMIENIE

Dynamiczne, skupione, dokładne, z konturowym basem, neutralną średnicą i spokojną górą.

Laboratorium Pioneer A-50

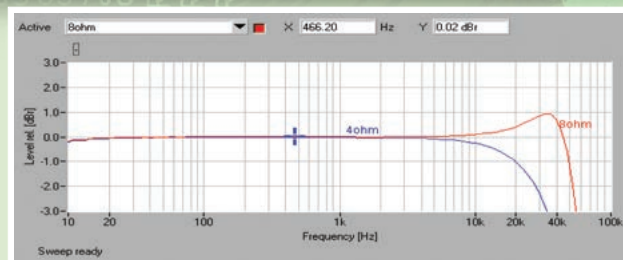
Wejścia liniowe skalibrowano w taki sposób, by czułość wynosiła podreżnikowe 200 mV. Po podaniu takiego napięcia moc wzmacniacza sięga 57 W przy 8 Ω i 100 W przy 4 Ω. A-50 jest więc przykładem wzmacniacza o dużej „wydajności prądowej”, mimo że w skali bezwzględnej moc nie jest bardzo wysoka. Jednocześnie zasilacz spisuje się bardzo dobrze, skoro w trybie stereofonicznym urządzenie osiąga 2 x 56 W przy 8 Ω i 2 x 96 W przy 4 Ω. Współczynnik S/N równy 82 dB to w praktyce bardzo dobry wynik dla konstrukcji pracującej w klasie D.

Nie pozwala o niej zapomnieć pomiar pasma przenoszenia (rys. 1) wskazujący na wpływ filtrów wyjściowych, zależny od impedancji obciążenia. Dla 8 Ω mamy lekkie wzmocnienie przy 35 kHz, a dla 4 Ω wcześniejsze opadanie i -3 dB przy 33 kHz.

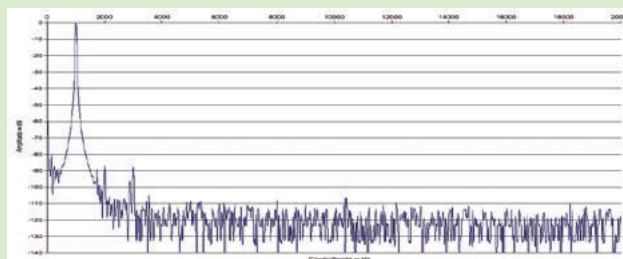
Bardzo dobrze prezentuje się natomiast spektrum zniekształceń (rys. 2), tylko druga i trzecia harmoniczna nieznacznie przekraczają -90 dB.

Na rys. 3. widzimy THD+N niższe od 0,1 % w przypadku 8 Ω i zakresu 6–20 W.

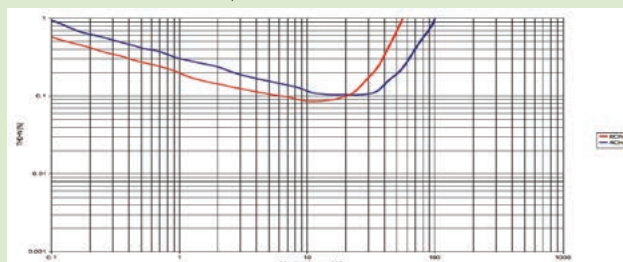
Moc znamionowa (1% THD + N, 1 kHz) [W]	1 x	2 x
[Ω]		
8	57	56
4	100	96
Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]		0,2
Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]		82
Dynamika [dB]		100
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω)		90



Rys. 1. Pasma przenoszenia



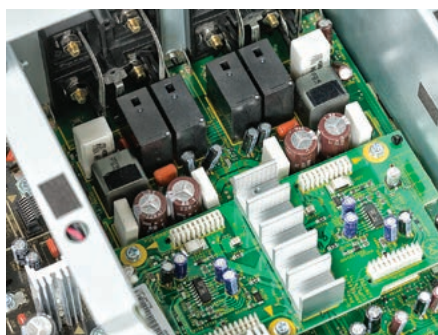
Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



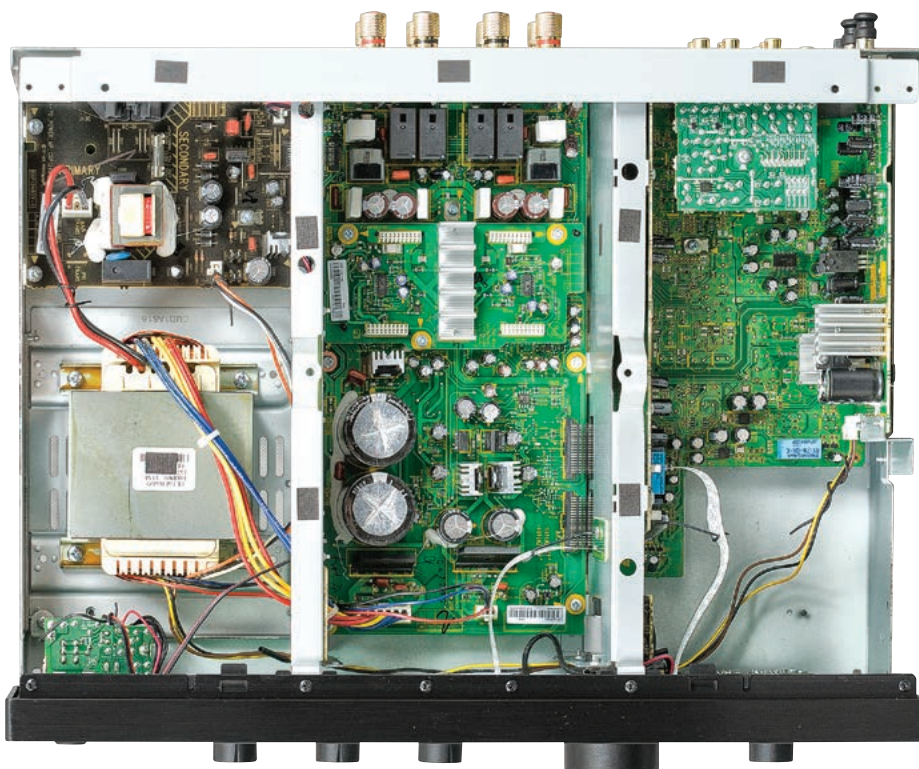
Rys. 3. Moc



Rozbudowany układ przedwzmacniacza gramofonowego ulokowano na niezależnej płycie.



Impulsowe końcówki mocy wymagają tylko szczątkowego radiatora, ale potrzebują filtrów wyjściowych.



Konstrukcja wewnętrzna podobna jak w A-70 – z trzema niezależnymi komorami.